

Stowarzyszenie Misjonarzy afrykańskich (OO. Białych) do Generalnej Kierowniczki Sodalicji św. Piotra Klaw.

Maison Carrée (Algier) 15 kwietnia 1926.

Pani Hrabino!

Zebrani na Kapitułę generalną OO. Biali, pragnąc wyrazić wdzięczność Dobroczyńcom Misyj, wyróżnili wśród nich jednogłośnie tak niezmiernie czynną Sodalicję świętego Piotra Klawera.

Nasamprzód bowiem nie może przepomnieć Zgromadzenie nasze węzłów, łączących zacną i świętą Założycielkę Sodalicji z Czcigodnym Fundatorem naszym, Kardynałem Lavigerie.

Pozatem pamięć na liczne hojne zapomogi, przesłane Misjom naszym, pamięć na tyle modlitw i ofiar na ich intencję odmówionych i poniesionych, już to przez członków Instytutu, już też za jego inicjatywą, zapala w duszach naszych żywe uczucia wdzięczności.

Potrzebujemy ich bowiem więcej niż kiedykolwiek teraz, kiedy walka o dusze, które trzeba wyrwać z niewoli zabobonu, co więcej, które trzeba bronić przed protestantyzmem i islamem, staje się w Afryce tak zaciętą i naglącą.

To też wielbimy Boga z całego serca, że raczył powołać do życia Sodalicję św. Piotra Klawera, że ją obdarzył i że jej zachowuje tak doskonałe zrozumienie idei katolickiego apostolstwa.

15. VI. 26. 10020.

Raczy Pani Hrabina przyjąć wraz z uczuciami żywej wdzięczności, jaką jesteśmy przejęci, wyrazy naszego głębokiego poważania w Chrystusie.

P. Voillard
Przeł. generalny

J. M. Birraux
Wik. apost. Tanganiki

V. Roelens
Wik. apost. Górnego Kongo

Henryk Léonard
Wik· apost. Tabory

J. Thevenoud
Wik. apost. Ouagadougou

Oskar Morin
Prefekt apost. Nawrongi

J. Gorju
Wik. apost. Urundi

F. Sauvant
Wik. apost. Bamaki

G. Nouet
Prefekt apost. Sahary

Postępy i potrzeby.

Mgr. Plissonneau, P. S. C. Prefekt apostolski Fumban'u (Kamerun.)

Nie wiem, jak wyrazić naszą wdzięczność za tak znaczną pomoc, przesłaną nam na pokrycie choć części kosztów odbudowy zniszczonych doszczętnie przez gwałtowny cyklon zabudowań misyjnych. Sodalicja Klawerjańska, czuła matka afrykańskich Misyj, pospieszyła pierwsza na głos wołającego na ratunek dziecka. Niech jej to Pan Bóg stokrotnie wynagrodzi!

Doświadczenie to nie przybiło nas jednak, nie zgasiło nadziei. Kilka domów już naprawiliśmy, obecnie pracujemy od miesiąca pilnie nad wzniesieniem z gruzów biednej kapliczki naszej. Zakrystja i presbyterjum będą z cegieł, reszta, dla braku czasu i środków, z mat trzcinowych. Później może, da Pan Bóg, zastąpimy je także cegłami. Dziś takie wszystko drogie, że strach zapuszczać się w znaczniejsze przedsięwzięcie budowlane. Co dopiero doświadczyliśmy na własnej skórze drożyzny panującej. Szkoła nasza nareszcie ukończona.. Kosztuje ze wszystkiem 15.000 franków... Posłuży równocześnie jako sala do nauk katechizmowych, brak tejże bowiem daje się odczuwać coraz bardziej.

Statystyka roczna wykaże, że zajęcie się Sodalicji naszą Misją nie idzie na marne. Na 600.000 mieszkańców jest katolików mniej więcej 8.696, w roku poprzednim było ich 5.573; liczba szkół wzrosła w tym roku z 7 na 14; katechumenów z 6.849 na 9.050; spowiedzi św. z 19.379 na 40.995; Komunij św. z 70.154 na 112.356. Wzrost ten napełnia mnie poważną troską na przyszłość; jeśli bowiem postępować będzie nadal w tem samem tempie (czego sobie

gorąco życzę), skądżeż wezmę kapłanów, by móc należycie zadosyćuczynić obowiązkom duszpasterskim?...

Polecam szczególnej pamięci i opiece Przyjaciół Misyj katechistów Prefektury naszej, których liczba wzrosła z 135 na 180. Stosujemy się tutaj do wskazówek św. Kongregacji Propagandy, zalecających mnożenie katechistów, by nimi pokrywać choć w części brak misjonarzy.

Co do katechumenów naszych, to proszę wziąć na uwagę, że te 9.050 to tylko tacy, którzy przeszli próbę uczęszczania pilnego przez kilka miesięcy na naukę katechizmu w Misji. Inaczej możnaby śmiało mówić o 10 do 12 tysiącach. »Nie nam, nie nam, Panie, ale Imieniowi Twojemu chwała« i dzięki za te obfite plony! Miłosierdzie Boże i łaska wylewają się teraz szczodrze na ten kraj tak długo opuszczony pod względem religijnym. Wypraszają mu to pewno modlitwy i ofiary drogich Dobroczyńców, szczególnie zaś tych, którzy zaopatrują Sodalicję. Wydatki Prefektury wzrastają równomiernie z postępami. Poza drobnym podatkiem kościelnym, »denier du culte«, zaprowadzonym w tym roku, nie mamy żadnych dochodów. A wszystko trzeba tu założyć, wznieść, zorganizować w naszej młodziutkiej Misji, egzystującej w obecnej formie, po zmianie granic temu 2 lata, dopiero od roku 1923.

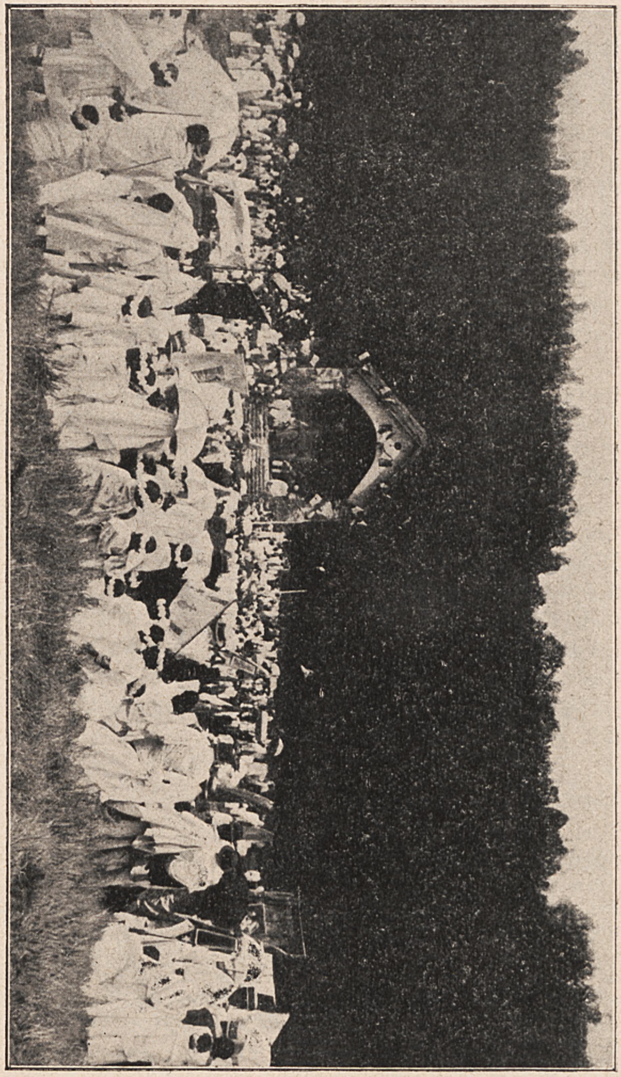
Do tego dochodzi nowa Stacja już w projekcie. Ujmie ona obowiązków rozległej stacji w Dschang, a znajdować się będzie w Banka, wpośród plemienia, po którem obiecujemy sobie wiele pociechy. Drugi misjonarz, przybyły dzisiaj, uda się w przyszłym tygodniu do Banka. Nowa ta placówka, rozpoczynająca swe istnienie, potrzebuje jeszcze większej pomocy, bo brak jej... wszystkiego.

Otwarcie Postulatu „Córek św. Franciszka“.

Przedziwna dobroć Boża sprawiła, że właśnie w jubileuszowym roku Serafina Miłości z Asyżu, nastąpiło formalne otwarcie nowej żeńskiej Kongregacji zakonnej franciszkańskiej w Natalu, Kongregacji przeznaczonej dla Sióstr-murzynek. Wszyscy czciciele św. Franciszka, szczególnie zaś Członkowie III. Zakonu, czytać będą z pewnością z żywem zainteresowaniem to, co o tem donosi Siostra Emiljana, C. P S., pod datą 21 grudnia 1925.

Dnia 20 grudnia dokonał Najprzewielebniejszy Ksiądz biskup M. A. Fleischer uroczystego otwarcia postulatu »Córek św. Franciszka« dla zakonnic-murzynek. Kamieniem węgielnym nowej Kongregacji to ośmnaście czarnych postulantek, które przez trzy długie lata kandydowały w kilkunastu z rzędu

Stacjach misyjnych, budując wszystkich zachowaniem wzorowem, usilną pracą nad udoskonaleniem wewnętrznem. Zwiększenie grona mieszkańców w Misji, zwiększa jednakże równo-



cześnie wydatki nasze. Wystawiony z pomocą drogich Dobroczyńców domek-lepianka jest już obecnie niestety za szczupły. Refektarz służy za sypialnię, a także i za salę do rekreacji. Jak rozwiązać narzucający się siłą rzeczy problemat nowej

budowy?... Skąd wziąć środków?... U murzynów taka bieda, że im trzeba dać, a nie nawoływać, by oni dali!... Koszta podróży kandydatek z Rodezji musiałyśmy zapłacić same — siedm szylingów za każdą. Od rodziców nie można się spodziewać niczego. Uważają, że już ponieśli i tak aż nazbyt wielką ofiarę, wyrzekając się »owych dziesięciu wołów«, któreby im wydanie córki zamąż w dom wniosło. Dziewczęta same również nie mogą sobie nic zarobić na miejscu, musiałyby chyba pójść do wielkich miast na służbę, co jednak pociąga za sobą prawie zawsze upadek moralny, nieugruntowanych jeszcze w cnocie dusz. Wobec tego musi Zgromadzenie wziąć na siebie cały kłopot, musi zaciągać z konieczności długi — no i liczyć na pomoc szlachetnych Dobroczyńców... Ponieważ zaś św. Józef jest szczególnym Opiekunem naszego Domu, Opiekunem, na którym polegamy w zupełności, boć dotąd nie zawiodłyśmy się na nim ani razu, — ufamy, że i teraz pospieszy nam z pomocą, że poniesie wołanie nasze w świat szeroki, w świat serc dobrej woli. Nowa Kongregacja »Córek św. Franciszka« ma pracować nad zbawieniem dusz czarnych współbraci. Gdy nie nadejdzie pomoc z zewnątrz, dozna uszczerbku sprawa Boża.

Czyż niema wśród Dobroczyńców naszych Członków III. Zakonu św. Franciszka? Oni nie odmówią wsparcia i staną się przez nie uczestnikami zbożnej działalności najmłodszych czarnych jego córek. Towarzysząc przed 36 laty Franciszkankom kwestującym po Ameryce, nie przypuszczałam, że i ja kiedyś dla nowej franciszkańskiej Kongregacji także będę wyciągać rękę.

Polska i Murzyni.

Polska: (zwracając oczy w niebo, albo na obraz):
Dziewięć lat zbiegło odkąd nas wolności
Skarbem raczyłeś uweselić, Panie;
Dziewięć lat zbiegło, a zamiast radości,
Słyszę wokoło skargę, narzekanie.
Gwiazda mi szczęścia nie przyświeca złota,
Ciężka mi dola przypadła w udziale,
Bo fala nieszczęść ludem moim miota,
Bo los się jego nie poprawia wcale.
Panie, do chwały coś wiódł syny moje,
A moje córy wieńcem cnoty zdobił,
Wyschłyż nam Twego miłosierdzia zdroje,
Choć nas za swojeś dzieci przysposobił?!
Czego potrzeba, by wyjść z tych ciemności?

Głos za sceną: I miłosierdzia trzeba i miłości.
Polska: Dziwny głos jakiś słyszałam z oddali...
Co do miłości wzywa i ofiary.
Głos za sceną: Jest kraj, gdzie słońce bezlitośnie pali,
Gdzie błąd panuje, zabobon i czary.
Tam zwróć swe oczy, Polsko udręczona,
A to ci zjedna łask Bożych promienie.
Polska: Boże! do Ciebie wyciągam ramiona,
Spraw niech murzynom ułatwię zbawienie.

Pacholę dworskie: (wchodząc):
Pokłon ci niosę, o dostojna Pani,
I wieść zarazem, że jacyś zbłąkani
Obcy wędrowce do nas tu przybyli.
Chcą cię zobaczyć... Czy mogę w tej chwili
Ich przyprowadzić?
Polska: Dobrze, niech się stanie.
Mam chwilę wolną, dam im posłuchanie.

(Wchodzi dwoje murzynów):
Polska: Skąd wy jesteście? mówcie dzieci moje.
(Z politowaniem):
Takie ubogie, mizerne i czarne...
Murzynek: My z tej krainy, gdzie rodaczki twoje,
Gdzie twoi bracia ślą grosze ofiarne,
Polska: Ach, wy z Afryki?
II Murzynek lub Murzynka: Znasz Afryki kraje?
Polska: Nie, nie znam, ale dość o niej słyszałam.
I Murzynek: Tam lud w ciemności pogańskiej zostaje.
Polska: Biedny, ja o nim z litością myślałam,
Biedny, bo nie zna Boga prawdziwego.
Dzikie okrutne obyczaje miewa,
Żyje wśród nędzy, ucisku strasznego,
A i po śmierci nic się nie spodziewa.
Nędzny niewolnik, czy nieszczęsne dziecię,
Albo dziewczyna jak towar sprzedana,
Nic, a nic nie wie o tym lepszym świecie,
O obietnicy, co chrześcijanom dana.
Nie wie, że choć tu cierpi i boleje,
Bożem dziecięciem przecież się nazywa,
Więc do niej przyszłość rozkoszna się śmieje,
Więc dobroć Boża łaską ją okrywa.
Rozkoszne niebo, to za trud zapłata,
Szczęście bez miary, to przyszłość jej błoga.
Idąc ku niebu ścieżynami świata,
Widzi przed sobą radość, szczęście, Boga.

II Murzynek:
O! moi bracia nic z tego nie znali,
Nie znali co to litość, pocieszenie.
Niby zwierzęta dzikie się błąkali,
Nie wiedząc co jest szczęście i zbawienie.

Polska:
A dziś?

I Murzynek:
Inaczej, bo z naszych dziś wiele
Poznało Boskiej nauki rozkosze,
I w wielu sercach już dzisiaj wesele.
Od nich to ja wam podziękę przynoszę.

Polska:
Za co nam? za co? my wam wszak nie znani,
My was dosięgnąć, pomóc wam nie możem.

Murzynek:
O tak nie mówcie, piękna biała pani,
Boście nam bliscy, za zrządzeniem Bożem.
Bo choć nas dzielą i lądy i morza,
Choć my w odległej upalnej krainie,
Lecz niczem zwykły być ziemi przestworza,
Gdy miłosierdzie z serc szlachetnych płynie,
Gdy dusz dosięga, dla dusz się mozoli,
Czem może, tem się z nędzarzami dzieli.
I wiarą świętą pociesza w niedoli,
Nadzieją szczęścia wiecznego weseli.

Polska:
Wiarę wam świętą niosą misjonarze,
Co opuściwszy swą rodzinną ziemię,
Życie w ofierze niosąc, w trudach, skwarze,
Pracą swą czarne wspomagają plemię.

I Murzynek:
Polsko! są wśród nich i twe zacne syny.
Wieniec zasługi otoczył ich skronie,
Wdzięczność ich płynie z murzyńskiej krainy,
Ale ich bratnie muszą wesprzeć dłonie.

II Murzynek:
O, Polsko, Polsko, pobudź swoje dzieci,
By do Afryki sercem się zwrócili,
A zato szczęścia słońce im zaświeci,
I wymarzonej doczekają chwili.
Z prośbą dziś do was idziem i z podzięką,
Bośmy wszak wiele już od was doznali,
Wieleście hojną złożyli nam ręką,
Wiele dowodów poświęcenia dali.

I Murzynek:
Błogosławiony, kto z biednym kęs chleba
Swego rozłamie, lecz bardziej, kto z daru
Swego potrafi przychylić im nieba,
Choćby z obcego pochodził obszaru.
Błogosławiony, kto zrozumieć zdoła,
Że wszyscy braćmi i czarni i biali,
Co śpieszy z datkiem, gdzie głos Boży woła,
Chociażby biednym choć tam gdzieś z oddali.

II Murzynek:

Dzięki ci Polsko, za twych dzieci dary,
Za ich współczucie — ono się nie straci,
Bo nad wszystkiemi Bóg dobry bez miary,
Za miłosierdzie on hojnie zapłaci.
Nie opuszczajcież nas i w przyszłym czasie.
Pomnijcie, że my wszystkiego łakniemy,
A staniesz Polsko w nowej chwały krasie,
Bo o to niebo my błagać będziemy.

Polska:

Idźcie w pokoju i powiedzcie swoim,
Że my się w swojej nie cofniem ofierze,
Że jak tu dzisiaj wraz przed Bogiem stoim,
Tak pragniem wspierać was w życiu i w wierze.
Bo co tu biednym damy z swej kieszeni,
To nam sprowadzi błogosławieństw rzeki,
I w bujne żniwo kiedyś się rozpleni,
By chwałę nieba zjednać nam na wieki.

(Na wzniesieniu, wśród zieleni ukazuje się biała postać).

Anioł:

Ja, Afryki Anioł biały,
Co tak pragnę jej zbawienia,
Wołam dziś do Polski całej:
Chcecie Bożych łask promienia,
Chcecie w szczęściu żyć przy chlebie,
Dojść w pokoju do wawrzynów,
Chcecie skarbić skarby w niebie,
Miejcie serce dla murzynów!
Niech was dojdzie ich wołanie,
Ich niedola serca wzruszy,
Czas zbawienia niech nastanie
Dla murzyńskiej biednej duszy!
Miłosierdzia niech się mnoży
Skarb, bo tego chce Duch Boży.
Wy jednego Ojca dzieci,
Choć was inna ziemia rodzi.
Jedno słońce wszystkim świeci,
Więc się wam wspomagać godzi
Czarnych braci, byście w niebie
Zasiąść mogli koło siebie.

Polska:

I nad niemi, jak nad nami,
Bóg co widzi serc dążenia,
Niechże swoich łask darami
I ich i nas opromienia.
Więc dla braci naszej czarnej
Nieśmy chętnie grosz ofiarny.

Wszyscy obecni: Amen. Oby się tak stało
Co dać możem, dajmy śmiało.
Bog nam odda to obficie
Na skarb w to i w przyszłe życie.

Wanda Grochowska.

ODCINEK.

Katechiści z Ugandy.

Sprawozdanie W. O. Schumachera ze Zgromadzenia z Mill-Hill.
(ciąg dalszy.)

ROZDZIAŁ IV.

Kształcenie katechistów.

Pewną swobodę działania zostawia się oczywiście katechistom wykwalifikowanym. Muszą bowiem, jako pracownicy wytykający drogę, mieć wolną rękę, by napotykane jednostki wciągać w swoje koło dla powzięcia inicjatywy. Misjonarz jednak ma na nich stale aż do końca życia baczenie, śledzi ich kroki okiem czułego i troskliwego ojca.

Co dwa tygodnie schodzą się katechiści w głównej stacji misyjnej i spędzają cały dzień z misjonarzem. A ponieważ stawić się mają w mieszkaniu Przełożonego misji już na godzinę dziewiątą rano, muszą nieraz bardzo wcześnie wyruszyć w drogę.

Zebranie rozpoczyna się przedstawieniem kapłanowi nawróconych świeżo współbraci, przygotowanych na tyle, że mogą być przyjęci w stacji misyjnej. Umieją modlitwy codzienne i postępami zasłużyli sobie na medalik Najśw. Marji Panny. Reszta poranku upływa na roztrząsaniu trudności, z jakiemi napotykają się nierzadko katechiści w wykonywaniu obowiązków stanu. I tak jedni borykać się muszą z naczelnikami plemienia, postępującymi niesprawiedliwie względem murzynów-chrześcijan, których starają się odwieść od nowej wiary, dając im zajęcie umyślnie w godzinach wyznaczonych na naukę katechizmu. Inni potrzebują lekarstw dla chorych, inni książek, u tamtego znów dziatwa tęskni za tablicą lub ołówkiem. Niekiedy katolicy prowadzą się nieodpowiednio, trzeba, by misjonarz upomniał ich osobnem pismem. Wreszcie kaplice-szkoły wołają gwałtem o naprawę, należy więc zwrócić na to uwagę wiernych. Nieraz omawia się jeszcze plany utworzenia nowych środowisk, osiedlenia nowych katechistów. Posiedzenie poranne zamyka dyskusja o sprawach już rozstrzygniętych przez trybunał sądowy naczelników obwodu.

Sesja popołudniowa jest poświęcona całkowicie sprawom osobistym każdego z katechistów i kończy się zwykle nauką misjonarza. Poza tem odczytuje się wspólnie Ewangelję, przypadającą na dwie następne niedziele, wyznacza punkta dwóch nauk, które katechiści wygłoszą we wioskach swych. Misjonarz podaje główne argumenty, zachęcając jednakże do poparcia ich odpowiednimi przykładami i pożytecznemi objaśnieniami. Dla ćwiczenia wygłaszają dwaj katechiści »próbne« kazania w obecności wszystkich. Jak wymownie świadczy taki sposób postępowania o jedności Kościoła katolickiego! Kapłan nie może w niedzielę być wszędzie, musi jednak być pewnym, że w całej Misji dnia tego w jednolity sposób jedne i te same prawdy głoszone będą powierzonym jego pieczy owieczkom.

Wieczorem jest wspólna spowiedź, a następnego rana słuchają wszyscy Mszy św. z kazaniem i przystępują do Komunji św. generalnej. Pojmie każdy łatwo, jak wyczerpującemi są te zebrania dla misjonarza; ale widok katechistów, powracających do swych obowiązków z nowym zapałem, pełnych męstwa do dalszej walki za dobrą sprawą, wynagradza mu wszystek trud. Świadomość wlania otuchy w serca tych wiernych pomocników, bez których nie dotarłby nigdy do wszystkich zakątków swej rozległej parafji, pomocników dobrowolnych, którzy z miłości dla Boskiego Mistrza obrali sobie szary zawód »poprzedników Pańskich«, sprawia, że mimo znużenia raduje się i weseli. Umocnieni Chlebem żywota z silnem postanowieniem wytrwania mimo przeciwności poszli na nowy bój, zdobywać dla Chrystusa dusze nieśmiertelne.

ROZDZIAŁ V.

Heroizm cnót.

Poza częstem przyjmowaniem Sakramentów św. niema pewno lepszego, skuteczniejszego środka na podtrzymanie i rozwinięcie życia duchownego, jak dobrze odprawione rekolekcje. Katechiści zgromadzają się co roku w stacji głównej na te święte ćwiczenia, trwające zazwyczaj cztery dni.

Gdym ich wezwał na nie po raz pierwszy, w styczniu 1912 roku, trudno mi było doprawdy obronić się zwątpieniu w powodzenie tychże. Gdzieindziej bowiem są wszystkie ułatwienia, by odprawiający rekolekcje mogli, zapomniawszy o świecie, skupić się i wejść w siebie. Każdy rekolektant ma swój osobny pokój, liczne książki duchowne i specjalnego kaznodzieję kierownika. Biedni moi katechiści byli pozbawieni tego jak najzupełniej. Większą część czasu spędzali razem w kościele lub też na werandzie. Obawiałem się więc bardzo, że w takich warunkach nie potrafią zachować tak zalecanego przez świętego Ignacego skupienia.

Ale zaraz pierwszego poranku przekonałem się z radością, że obawy moje były płonne. Pojęli oni doskonale ducha rekolekcyj, wniknęli weń i modlili się z budującą żarliwością. W ciągu dnia mieli zalecone milczenie, z wyjątkiem jednej godziny po obiedzie i drugiej po kolacji, lecz żaden z nich nie chciał korzystać z tej ulgi.

Chociaż prawie wszyscy nawróceni z pogaństwa, praktykują cnoty godne pierwszych wieków chrześcijańskiego Kościoła świętego. W kwietniu 1913 roku wizytował Przełożony naszego Zgromadzenia stacje misyjne w Ugandzie. Na wiadomość o przybyciu jego do nas, zebrała się znaczna gromada ludu. Uwagi przy zbliżaniu się Przewieleb. O. Heuri, siedzącego w wózku ciągnionym przez trzech silnych murzynów, były nieraz bardzo zabawne. »Czy to Papież« ? — pytali jedni podnieceni. — »Jeżeli nie jest Papieżem, musi być przynajmniej bardzo doń podobnym«, twierdziła większość, a zdanie to stało się ogólnem, skoro polecono wiernym uklęknąć dla przyjęcia Błogosławieństwa papieskiego, które przywiózł Czcig. dny Wizytator. Dla katechistów był to dzień prawdziwej radości. Po nabożeństwie wezwano ich wszystkich i wprowadzono jednego po drugim do Przełożonego Generalnego, który każdemu z nich uścisnął serdecznie rękę.

A oto jak umyślili wykorzystać pobyt kościelnego Dostojnika. Nieraz już przedtem wyrażali mi byli życzenie poświęcenia ślubem życia swego na służbę Bożą, odmawiałem jednak zawsze. Teraz sposobność zdała im się zbyt pomyślna, by nie ponowić prośby serdecznej. Dwunastu katechistów, którzy służyli Misji już przeszło dziesięć lat, wystąpiło za mojem przyzwoleniem, prosząc w gorących słowach Czcigodnego Wizytatora o możność wykonania ślubu na całe życie. Najprzew. Ojciec pozwolił im jednak tylko na uczynienie prostej obietnicy, czego z radością dokonali

Czyn ten nie był przelotnem uniesieniem pobożności, ani tylko zewnętrznym objawem wspaniałomyślnych uczuć, lecz wyrazem cnoty prawdziwej i trwałej. Katechiści ci oddaliby chętnie życie na służbę Misyj. Jeden z nich dał tego jasny i niezbity dowód. Pewnego razu, gdy dziecko katolickie z jego wsi zmuszone zostało przez rodziców do udania się do zboru protestanckiego, pospieszył gorliwy nauczyciel bez wahania na pomoc zagrożonej duszy. Wszedł śmiało do zboru, zbliżył się do dziecka, chcąc je wyprowadzić. Zebrani z pastorem na czele zagrozili rzuceniem się na niego, lecz katechista ani drgnął, a wpatrując się w nich, rzekł z mocą: »To jedno z moich dzieci i muszę je zabrać stąd. Jeśli chcecie oprzeć się temu, zabijcie mnie pierwej. »Obecni widząc, że naprawdę jest przygotowanym raczej życie oddać, niż zejść dobrowolnie z placu i opuścić swego ucznia, zdumieli się i nikt nie śmiał mu przeszkodzić w wykonaniu świętego zamiaru. (Dalszy ciąg nastąpi).

Więcej kocham mą duszę, niż ciebie.

Przez W. O. Baetemana.

Było to dziewczę nieśmiałe, trwożliwe... pragnęło gorąco zostać katoliczką, lecz rodzice chcieli je zmusić do poślubienia schizmatyka. Znużona walką, dziewczynka schroniła się do Misji, błagając nas o ratunek.

Ojciec jej przychodził do nas trzykrotnie, prosił, nalegał, by powróciła, pomnażał zwodnicze obietnice; wszystko napróżno... córka odmawiała stanowczo.

Począł jej tedy stawiać przed oczy sromotę, jaką ściągała na niego i całą rodzinę, mówił jej o maśle, żywności, trunkach, przygotowanych już na wesele itd. Wreszcie zawołał zniechęcony i zrażony:

»Więc mię już nie kochasz?

— Tak ojcze, kocham cię, odpowiedziało dziewczę, ale bardziej niż ciebie kocham moją duszę«.

Kronika sodalicyjna.

Warszawa. Dnia 26 kwietnia b. r. odbyło się uroczyste nabożeństwo misyjne ku czci Matki Boskiej Dobrej Rady w kościele pokarmelickim św. Józefa z Wystawieniem Najśw. Sakramentu i kazaniem. Całe presbiterjum było suto oświetlone, a ołtarz pięknie przybrany w białe kwiaty i zieleń, za co należy się podziękowanie gospodarzowi kościoła, Przew. Ks. Prałatowi F i a t o w s k i e m u, regensowi Seminarjum. Sumę celebrował Przew. Ks. Prokurator S u s k i, a podniosłe kazanie na temat: »Doniosłość idei misyjnej w życiu Kościoła« wygłosił Przew. Ks. Kanonik Dr M y s t k o w s k i. — Wieczorem tegoż dnia odbyło się w sali Sodalicji zebranie zelatorskie. Rozpoczęła je deklamacja p. U j a z d o w s k i e j wiersza Ks. Kan. Jeża »Na Dzień Matki Boskiej Dobrej Rady«. Potem nastąpiła konferencja Ks. Kan. K u c z y ń s k i e g o, kładąca szczególny nacisk na ożywienie działalności zelatorskiej i utrzymywanie się w stałej gorliwości. Niegorliwy zelator nie jest zelatorem, bo nazwa ta wyklucza letniość i obojętność. Po odczytaniu przysłanych wiadomości o wykupach, chrztach i adoptacjach, zadeklamował p. Bolesław N i e m y s k i kilka wierszy Ks. Kan. Jeża. Zebranie zakończył dialog tegoż autora »Matka i dziecię«, wypowiedziany przez p. Ł o p i ń s k ą i jej córeczkę.

Kraków. 25 marca w uroczystość Zwiastowania Najśw. Marji Panny odbyło się w kościele św. Marka miesięczne nabożeństwo misyjne z nauką Wieleb. Ks. M a j c h e r a. Kaznodzieja zwrócił na nowo uwagę zebranych na skarb bez ceny, jaki posiada każdy katolik w wierze świętej. Wartości tego skarbu zawsze jeszcze nie pojmujemy dostatecznie; nie zdajemy sobie sprawy z tego, jak wiara prawdziwa ułatwia życie, jak osładza ból, a uszlachetnia radość. Inaczej bowiem nie byłoby między nami takich, którzy z zimnym sceptycyzmem pytają: poco nawracać pogan?

Poznań. 26 kwietnia wieczorem odbyło się nabożeństwo misyjne w kościele OO. Franciszkanów. Czcig. ks. Proboszcz Skowroński w pod-

niosłem swem kazaniu rozwinął szeroko korzyści i łaski, jakiemi darzyć może M. B. D. R. kościół, narody i jednostki, zwracające s ę do Niej z ufnością o radę. Jako przykład przytoczył Sodalicję św. Piotra Klawera, której Ojciec św. przeznaczył M. B. D. R. za Patronkę i która założona przed 30 laty, pod Jej opieką, rozwinęła się ogromnie w całym świecie, zbierając miljony składek na misje i misjonarzy afrykańskich. Artystka p. E. Kowalska przepięknie odśpiewała pieśń do Matki Boskiej, a chór męski udatnie uzupełnił uroczystość.

Wilno. Zebrania zelatorskie odbywają się regularnie co miesiąc. W lutym przemowił w gorących słowach Ks. Adam Kulesza, wskazując zebranym wyższość w porządku nadprzyrodzonym miłości do pogan nad miłością dla własnej rodziny i ojczyzny, a to dlatego, że podczas gdy do ostatniej czujemy naturalny pociąg, do pierwszej skłaniają nas jedynie pobudki wyższe, kochamy w dalekich pogańskich bliźnich obraz Boży i dusze Krwią Chrystusową odkupione. Po odczytaniu okólnika generalnej Kierowniczki na rok 1925, omawiano sprawy bieżące, jak projekt sporządzenia sztandaru i t. p. Na zakończenie były obrazy świetlne z Misyj afrykańskich.

W marcowem zebraniu nawoływano członków usilnie do Krucjaty modlitw za Afrykę, polecając szczególnie modlitwę wynagradzającą Sercu Jezusowemu za winy nieszczęsnych murzynów,

W kwietniu zostało odczytane ku przypomnieniu pamiętne Brewe Piusa X., oraz nieco wiadomości misyjnych z »Echa«. Przeźrocza zakończyły zebranie.

Innsbruck. Kilku członków filji naszej miało szczęście uczestniczyć w Wielki Czwartek w niecodziennej uroczystości lania dzwonów dla Afryki południowej. Punktualnie o wpół do dwunastej było wszystko gotowe. Właściciel lejarni zwrócił się do jednej z nas z prośbą o odmówienie wspólnej modlitwy. Poklękli pobożnie dookoła wmurowanych w ziemię form robotnicy z narzędziami w ręku; odmówiliśmy razem trzy Ojcze nasz, trzy Zdrowaś Marjo, trzy Chwała Ojcu i Wierzę. Była to chwila dziwnie wzruszająca, pełna wiary i świętego skupienia. Szczególnie podczas Credo nasuwało się mimowoli na myśl każdemu, że te dzwony, co się narodzą za chwilę, wzywać będą do świątyń Pańskich, do Wiary św. gromady pogan, wołać ich będą do stóp Pana Jezusa, który i za nich przelał Swą Krew Najdroższą. Nasuwało się na myśl, że w dniu jutrzejszym Kościół św., ta czuła Matka całego rodzaju ludzkiego, i za pogan zanosić będzie błagalne modły przed Tron Boży. Po modlitwie otworzono piec, odsunięto zapory.. i popłynął ognisty metal, spiesząc bystrą falą do piętnastu dzwonów, co przychodziły na świat w chwili, kiedy starsze ich rodzeństwo w smutku i boleści nad męką i śmiercią Zbawiciela wchodziło w okres żałobnego milczenia.

Łaski przypisyw. wstawiennictwu M. T. Ledóchowskiej.

H. W. z W. składa publiczne podziękowanie za otrzymane łaski za przyczyną M. T. hr. Ledóchowskiej i św. Piotra Klawera, przesyłając ofiarę na Misje w kwocie 8 zł.

*

H. W. — Za otrzymane łaski za wstawiennictwem ś. p. M. T. hr. Ledóchowskiej i św. Piotra Klawera składam publiczne podziękowanie wraz z ofiarą 5 zł.

*

J. K. z Mogilan. Na podziękowanie świątobliwej Marji Teresie Ledóchowskiej za uzdrowienie moich dzieci z silnej gorączki składam na Misje w Afryce 5 zł.

*

M. S. P. Dłuższy czas miewałam dolegliwe kłucia. — Wezwawszy orędownictwa M. T. hr. Ledóchowskiej, odczułam po pewnym czasie ulgę, za co składam serdeczne podziękowanie i przyrzeczoną ofiarę (5 zł.)

*

M. G. z P. Szwagier mój zachorował ciężko, — z powodu silnej gorączki zupełnie opadł z sił i powstać nie mógł z łóżka. Na prośbę siostry mej o modlitwę za chorego, zwróciłam się o wstawiennictwo do »Małego Kwiatuszka« św. Teresy od Dzieciątka Jezus i ś. p. Marji Teresy Ledóchowskiej, obiecując publiczne podziękowanie w razie wysłuchania mej prośby. Wywiązuję się z tego obecnie, ponieważ szwagier mój zupełnie odzyskał zdrowie.

*

M. S. przysyła na afrykańską prasę ofiarę w kwocie 3 zł. jako podziękowanie za polepszenie zdrowia ukochanej matki po odprawieniu nowenny do ś. p. M. T. Ledóchowskiej.

*

O. składa gorące podziękowanie wraz z ofiarą na Misje M. T. Ledóchowskiej, św. Teresie, błog. Andrzejowi Boboli oraz św. Antoniemu za pośrednictwo u Matki Boskiej Częstochowskiej i u Najsłodszego Serca Jezusowego za zdrowie dzieci i polepszenie w swej chorobie.

*

Będąc w ciężkiem zmartwieniu, modliłam się gorąco do Serca Pana Jezusa za przyczyną ś. p. M. T. Ledóchowskiej i nazajutrz dowiedziałam się, że sprawa, która zdawała się być beznadziejną, rozwikłała się jak najpomyślniej. Stosownie do przyrzeczenia podaję tę łaskę w »Echu«, załączając ofiarę 3 zł. Ela. 19. 1. 26.

*

Pierwszych dni marca b. r. zachorowała na silną influenzę droga mi bardzo osoba. Stan jej, wobec osłabienia organizmu, zdawał się beznadziejny. Zalewałam się bezradnie łzami na myśl, że ją tracę na zawsze. Doznawszy w połowie stycznia tegoż roku cudownego wysłuchania zaniesionej prośby, zwróciłam się w moim smutku z całą ufnością znowu do ś. p. M. T. Ledóchowskiej, przystępując na tę intencję dwa razy do Stołu Pańskiego. I z radością widzę, że ukochana chora żyć będzie, o czem — jak przyrzekłam — donoszę w »Echu«, dołączając skromną ofiarę 3 zł. Ela.

*

E. S. z Zalesia dziękuje św. Teresie od Dzieciątka Jezus i hr. M. T. Ledóchowskiej za wysłuchanie próśb, załączając małą ofiarę na katechistów w Afryce w sumie 10 zł.

*

Rodzina M. z Gniezna dziękuje za odebraną pomoc przez przyczynę hr. M. T. Ledóchowskiej, składając ofiarę na murzynków.

*

M. R. dziękuje za zdrowie i prosi o dalszą opiekę, — składając ofiarę 5 zł.

*

S. O. W. Syn mój dostał się w złe towarzystwo, tak że stracił wiarę. Strapiona udałam się do Najśw. Serca Jezusowego z prośbą za przyczyną M. T. Ledóchowskiej. Po odprawieniu nowenny syn się poprawił. Za tę wielką łaskę i za wiele innych doznanych składam najserdeczniejsze podziękowanie i małą ofiarę na Chleb św. Antoniego dla Afryki.

*

N. N. Jako podziękowanie za odebrane łaski za przyczyną św. Józefa i ś. p. M. T. Ledóchowskiej — na budowę kościołów w Afryce 10 złp., na Seminarjum Duchowne Roku Jubileuszowego 10 złp.

Wiadomości z św. Kongr. Propagandy Wiary.

Pociągnięto nowe granice między Wikarjatem apostolskim Brazzaville a Prefekturą apostolską Ubanghi Chari (Afryka zachodnia); między Wikarjatem apostolskim Kraju Gallasów, a Prefekturą apostolską Kaffy (Afryka północno-wschodnia.)

Prefektura apostolska Tshuapa (Kongo belg.) nazywać się będzie odtąd Prefekturą Coquilhatville.

Do godności Prefektury apostolskiej została podniesiona Misja Meru w Afryce środkowej.

Do godności Prefektury apostolskiej została wyniesiona Misja północno-zachodniego Uelle (Kongo Belgijskie), powierzona Kanonikom Krzyżowym, — zwać się będzie Prefekturą apostolską Bondy.

Wikarjat apostolski Kenji, powierzony Ojcom »della Consolata« z Turynu, nazywać się będzie odtąd Wikarjatem Nyeri.

Msgr. Noel de Cleene z Kongregacji Niepokalanego Serca Najśw. M. P. (Scheut) został Wikarjuszem apostolskim w Leopoldville (Kongo Belgijskie), na miejsce dymisjonowanego Mgr. Van Ronsle z tejże Kongregacji.

Raz na podwórzu stały dwa pługi:
Jeden długo spoczywał, z pracy wrócił drugi —
Przyjacielu! rzekł pierwszy, nie rozumiem wcale
Czemu ja tak przyćmiony, ty błyszczysz wspaniale!
Wszak z jednegośmy kruszcu? przecież nie jednacy.
Skądżeś ty nabył blasku?
Czy chcesz wiedzieć?.. Z pracy...

— — — — — — — — — — — — —

Miły Czytelniku! Obyś i Ty kiedyś w ogrodzie wieczności mógł zaszczytnie o sobie powiedzieć, żeś nabył blasku z pracy... Z pracy apostolskiej...

— — — — — — — — — — — — —

Z pogodnem czołem stanie na wieczności progu, —
Kto spełnił, co był winien: Ojczyźnie i Bogu!

— — — — — — — — — — — — —

Ofiary w przedmiotach,
przesłane Misjom afrykańskim w roku 1925.

Naczynia i sprzęty kościelne: 1 ołtarz, 9 ołtarzy przenośnych, 4 tabernakula, 35 kielichów, 8 monstrancyj, 15 cyborjów, 36 krzyżów ołtarzowych, 96 lichtarzy, 1 żyrandol, 6 dzwonów wieżowych, 12 naczyń do olejów świętych, 3 żelazka do wypiekania hostyj, różne przedmioty jak: kadzielnice, dzwonki do Mszy św., ampułki i t. d. . . . . L. 59.500·—

Kościelne aparaty: 220 ornatów, 17 kap, 152 stuły, 2 baldachimy, 15 welum, 4 dalmatyki, 67 rozmaitych burs, 104 antypendja (koronki, hafty), 41 przykryć na ołtarz, 54 sukienki dla ministrantów, rozmaite sukienki na tabernakulum, cingula i t. d. . . . . . L. 163.400·—

Bielizna kościelna: 106 alb, 136 komeż, 86 komeżek dla ministrantów, 224 obrusy ołtarzowe, 30 obrusów do Komunji św., 3.039 sztuk: korporałów, humerałów i t. p., 52 ręczniki i rozmaita drobna bielizna kościelna . . . . L. 98.100·—

Przedmioty dewocyjne: Około 19.000 różańców, 6.000 szkaplerzy, 28.000 medalików, 148 statuł, 564 krucyfiksy, 50.500 obrazków, różne przedmioty dewocyjne L. 87.200·—

Książki: 3 duże katechizmy obrazkowe, 15 egz. Historji św. ilustrowanych, 27 mszałów, 7 brewiarzy, 1 rytuał, 100 egz. Nowego Testamentu, 10 Concordantiae, 29 Manuale Christianum, 8 pontyfikałów, 55 Goffine, 20 uzupełnień do Goffine, inne rozmaite książki . . L. 12.210·—

Odzież: 4.188 ubrań dla murzynów, 45 par obuwia, 75 kołder, 1.552 sztuki bielizny, 50 sztuk bielizny na pościel, 1.048 rozmaitych sztuk ubrania (ubrania męskie, fartuchy i t. p.) . . . . L. 94.873·—

Przedmioty szkolne i materjał do robót ręcznych . L. 2.000·—

Przedmioty rozmaite: 4 harmonjum, 2 gramofony, 2 rowery; 4 motocykle, 2 maszyny do pisania, 1 maszyna do szycia, 4 aparaty fotograficzne, 1 stolik garncarski, 1 prasa do wytłaczania oleju, 1 cyklostyl, 10 zegarków, 2 pierzyny, 1 panorama do objaśnień Historji św., lekarstwa, przybory chirurgiczne, rozmaite przedmioty . . . . L. 53.587·—

Razem lirów 570.870·—

W intencji naszych Prenumeratorów i Dobroczyńców odprawiają Biskupi i Misjonarze afrykańscy około 500 Mszy św. rocznie.

Redaktor odpowiedzialny: Marja Kopińska.

Nakładem Sodalicji św. Piotra Klawera.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.